

# GERAINT JONES



# KRWAWY LAS

Powieść łącząca emocje *Gladiatora* Ridleya Scotta  
z autentyzmem *Plutonu* Olivera Stone'a



# Ave, Cæsar, morituri te salutant\*

MAT

Jest rok 9. naszej ery. Cała Germania została podbita przez Rzymian... Cała? Nie! W jednym, jedynym Lesie Teutoburskim, zamieszkanym przez nieugiętych Germanów, wciąż stawiany jest opór najeźdźcom i uprzykrzane życie legionom rzymskim. Zaraz, zaraz, coś się jednak nie zgadza. Rzeczywiście dobiega końca pierwsza dekada naszej ery, a trzy legiony rzymskie pod wodzą Publiusza Kwinktyliusza Warusa, wyruszają stłumić powstanie plemion germańskich w okolicach współczesnej Dolnej Saksonii. Natomiast do podboju całej Germanii Cesarstwu Rzymskiemu jeszcze wiele brakuje.

Na miejscu jednej z kaźni, jaką barbarzyńcy urządzili żołnierzom, zostaje odnaleziony żywy człowiek. Szok wywołany torturami i brutalnym okaleczeniem współtowarzyszy sprawia, że nieszczęśnik traci pamięć, a przynajmniej tak woli twierdzić. W obliczu zbliżającej się nieuchronnie walki cudownie ocalony zostaje nazwany Feliksem (co po łacinie znaczy „Szczęśliwy”) i wcielony do składu osobowego drużyny drugiej centurii drugiej kohorty siedemnastego legionu. W ten przypadkowy i niezamierzony sposób stanie się bezpośrednim uczestnikiem wydarzeń, które doprowadzą do bolesnej militarnej porażki rzymskiego imperium.

„Krwawy las” to debiutancka powieść Gerainta Jonesa. To były amerykański żołnierz – służył w armii podczas kampanii w Iraku i Afganistanie, między innymi w elitarnym plutonie zwiadu, a po zakończeniu kariery zawodowej stał się najemnikiem ochraniającym statki pływające u wybrzeży Afryki. Bez wątpienia zdobyte w ten sposób doświadczenie w połączeniu z pasją historyczną pozwoliły mu na przygotowanie książki przedstawiającej nie tylko wiarygodnie, ale interesująco przeżycia przeciętnych piechurów z legionów rzymskich.

Ich punkt widzenia jest daleki od wielkiej geopolityki czy patriotycznego zrywu, mającego oparcie w wierze w bóstwa czy cezara. Powołanie nie jest podyktowane chęcią przeżycia przygody, lecz brakiem innych perspektyw. Podobnie sam konflikt zbrojny, prowadzony na mniejszą czy większą skalę, jest okazją do zdobycia łupów, mających zapewnić później (to jest po odsłużeniu co najmniej dwudziestu lat) godne życie weterana. W takim ujęciu wojna jest odarta z romantycznego mitu.

Jones bez złudzeń pisze o ludzkiej naturze, która mimo rozwoju całej technologii wojennej oraz upływu przeszło dwóch tysięcy lat jest niezmienna. Wojownicy naładowani testosteronem są gotowi do popełniania najpodlejszych morderstw czy dokonywania grabieży i gwałtów. Pełni zawiści oficerowie bezpardonowo walczą o przychyłność przełożonych, marząc o wyższych stanowiskach i laurach zasługi. Z drugiej strony w tym świecie pełnym bezwzględności i dominacji brutalnej siły liczą się również męska przyjaźń oraz poświęcenie dla członków własnej drużyny, stanowiącej najbliższą i nierzadko jedyną prawdziwą rodzinę.

Realistyczne przedstawienie świata rzymskich legionistów jest największą zaletą „Krwawego lasu”. Chodzi nie tylko o aspekt emocjonalny, lecz również organizacyjno-logistyczny. Geraint Jones pieczołowicie odtwarza strukturę podstawowej i zarazem największej jednostki taktycznej armii rzymskiej. Pokazuje, jak wielkim organizmem był pojedynczy oddział, składający się co prawda ze zwykłych piechurów, lecz otoczonych wcale nie mniejszą grupą towarzyszących mu osób – od handlarzy poczynając, na prostytutkach kończąc. Zwraca przy tym uwagę na kluczowe znaczenie porządku przy budowie obozów warownych czy przemieszczaniu się oddziałów – rzeczy, której zabrakło w trakcie kampanii prowadzonej przez Warusa. Widać, że w tym zakresie pisarz zapoznał się z dostępnymi historycznymi źródłami.

O ile książka w ujęciu całościowym jest bardzo dobrą powieścią historyczno-przygodową z wciągającą i wartką akcją, o tyle przy nieco bardziej szczegółowym spojrzeniu można dostrzec jej mankamenty. Przede wszystkim właściwie wszystkie występujące postacie są jednowymiarowe i schematyczne, co najlepiej widać na przykładzie drużyny Feliksa. Doświadczeni legioniści pod płaszczykiem gruboskórności ukrywają piętno popełnionych zbrodni, a młodzi rekruci są naiwni i gotowi do heroicznych, bezmyślnych wyczynów. Lider ośmioosobowego zespołu jest też spekulantem korzystającym z możliwości dodatkowego zarobku. Z kolei główny dowódca centurii jest niedocenianym, odważnym człowiekiem, postrzeganym przez żołnierzy jako nieudacznik i karierowicz. Sam protagonista jest niewiarygodnym wręcz szczęściarzem, uchodzącym bez najmniejszych obrażeń ze wszystkich starć. Do tego liczne, równie pomyślne i nieprawdopodobne zbiegi okoliczności sprawiają, że staje się świadkiem ważnych epizodów poprzedzających bitwę w Lesie Teutoburskim.

Fabularnie najgorzej wypada zakończenie „Krwawego lasu”. Chodzi zarówno o zachowanie bohatera w obliczu klęski, ostateczne rozwiązanie zagadki odkrywającej jego pochodzenie i wcześniejsze losy, jak i nagromadzenie różnego rodzaju patetycznych treści. Feliks nie zachowuje się wiarygodnie, gdy zamiast salwować się ucieczką, nieco bezmyślnie wraca do rozbitych oddziałów. Motywy, jakimi się kieruje, są po prostu absurdalne. Podobnie prawda o jego tożsamości ujawniająca uwikłanie w całą intrygę jest dość niedorzeczna. Na to wszystko nakłada się jeszcze moralizatorski ton o negatywnym wpływie wojennego okrucieństwa na psychikę żołnierzy.

W tym przypadku doświadczenie Jonesa, wcześniej pozwalające na oddanie autentyzmu relacji przedstawicieli zawodowej piechoty, teraz wyraźnie ujawnia jego pacyfistyczne nastawienie. Wpływa to ujemnie na jakość opowieści. Jednak są to błędy popełnione przez debiutanta, zatem można je wybaczyć... choć nie należy o nich zapominać.

„Krwawy las” jest udanym otwarciem kariery literackiej Gerainta Jonesa, a zarazem równie pomyślnym (choć w kontekście opisywanej historii nie jest to najszcześniejsze sformułowanie) początkiem przygód Rzymianina Feliksa. Kolejny tom – dostępny już na Zachodzie – trafi zapewne niedługo do polskiego czytelnika. Bez wątpienia warto na niego czekać. Nawet jeśli amerykański pisarz nie pozbedzie się swoich (raczej złych) nawyków, jego spojrzenie na losy wojen Imperium Rzymskiego przez pryzmat przeciętnych wojowników jest interesujący i odświeżający. Na zakończenie warto zauważyć, że o ile wydawnictwo zachęca do lektury książki, podkreślając, iż łączy zalety „Gladiatora” Ridleya Scotta i „Plutonu” Olivera Stone’a, o tyle zasadniejsze byłoby porównanie „Krwawego lasu” do serialowego „Rzymu”. Co jest równie wielkim komplementem.

Maciej Tomczak

---

□ (tłumaczenie tytułu) *Witaj Cezarze, idący na śmierć pozdrawiają Cię*

Na pewno wszyscy czytelnicy bez problemów rozpoznali, jaki tekst jest parafrazowany w pierwszym akapicie recenzji, niemniej jednak dla porządku wyjaśnimy, iż pochodzi on z serii komiksów opowiadających o przygodach dzielnego Gala Asteriksa.